Nakład 1200 egzempl.

Nr. 13. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 lipca 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Ważne dla wszystkich.

Baczność!

Począwszy od 6 lipca aż do odwołania będzie wprowadzona pewna zmiana w porządku odprawiania



u nas nabożeństw w niedzielę i święta. Przedewszystkiem będą odprawiane tylko 2 Msze św. z powodu

Uwaga!

wyjazdu na urlop jednego z księży. Oprócz tego pierwsza Msza św. będzie odprawiana nie o godz.

9-ej, a o godz. 8, druga — suma nie o godz. 11-ej jak było dotychczas — a o godz. 10-ej. Jednem sło-

wem Msze św. w niedziele i święta będą —o godz. 8 i o godz. 10-ej suma.

Wprowadzam tę zmianę by dać możność wysłuchania Mszy św. w porze wcześniejszej — kiedy i upał tegoroczny nie tak doskwiera. Proszę wszystkich parafjan, by się zastosowali do tego rozporządzenia. W niedziele i święta w Zagłębiu każdy kapłan przechodzi moralną udrękę, bo widzi się, jak całe masy lekceważą sobie obowiązek wysłuchania Mszy św. Wielu pod tym względem zaciąga wielką odpowiedzialność przed Bogiem. Rozumiem, że praca w kopalniach upływa w ciężkich warunkach— kurzu, zaduchu — w pyle węglowym — rozumięm i tę tęsknotę ogólno-ludzką do pól, łąk i lasów zielonych —bo i sam się wyrywam całą duszą — na te lasy, łąki — by nie patrzeć wciąż na „hałdy“ czarnego węgla i nie wchłaniać stale kurzu i pyłu węglowego. I otóż jestem z wami pod tym względem. Jednak boli mnie serce—i prawie w każdą niedzielę zniechęcam się do Zagłębia, kiedy widzę — jak lekceważycie sobie obowiązek. nakazany pod grzechem śmiertelnym — jak z lekkiem sercem przestępujecie przykazanie Boskie—jak dzieciom i podwładnym dajecie zły, gorszący przykład — jak wielu co blisko młodzieży dorosłej stoją—nie dbają, by ta młodzież spełniała zasadniczy obowiązek chrześcijański, jak drudzy co się jeszcze zowią chrześcijanami—i z domów chrześcijańskich wyszli tu do Zagłębia, nie chodząc w niedziele i święta do kościoła — szerzą około siebie kulturę pogańską, która będzie zgubą naszego społeczeństwa i narodu.

To wszystko musi boleć—bo jest przykre—to osłabia na duchu—to zniechęca do pracy.

Odpoczywajmy w niedziele i święta — po wysłuchaniu Mszy św. —8 i 10 godziny... kiedy jeszcze jest chłodniej... — nabożeństw w porze letniej przedłużać nie będę — ale jedną godzinę w tygodniu, jako proboszcz, który odpowiada za parafję przed Bogiem — żądam tej godziny w tygodniu — godzinę każdy z nas poświęcić musi—chyba... że dla nas ten nakaz—to przykazanie jest bagatelą, drobnostką, ale w takim razie nie mamy już nic wspólnego z Kościołem Chrystusowym. Jeszcze raz Was proszę — wytwórzmy tę solidarność — tę spójnię i łączność naszą na tej ziemi — a znakiem widocznym tej łączności niech będzie ten święty nasz obowiązek zbierania się w niedzielę i święta na wspólne nabożeństwo — Mszę św.

Do
Przewielebnego Księdza Proboszcza
w Kazimierzu — wojew. Kieleckim.

Niniejszem składam Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za łaskawie i życzliwie udzielone pozwolenie w jesieni ubiegłego roku naszym siostrom-kwestarkom na zbieranie ofiar w Jego parafji na cele naszego Zakładu Wychowawczego w Miejscu — Piastowem. Niech Pan Jezus stokrotnie wynagrodzi również zacnym parafjanom Przewielebnego Księdza Proboszcza za ich przychylność, składanie swych datków — ofiar na wyżej wymienione cele. Uzbierane przez kwestarki pieniądze bardzo nam się przydały, mamy bowiem w swym Zakładzie kilkadziesiąt dziewczynek—sierot, które trzeba wyżywić, przyodziać, wychować i czegoś pożytecznego nauczyć, żeby kiedyś po opuszczeniu Zakładu potrafiły i mogły samodzielnie na siebie zapracować. Najmocniej przepraszam, że dopiero teraz składam Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi i jego parafjanom swoje podziękowanie. Kwestarki miały wcześniej do domu wrócić, tymczasem na kweście zatrzymały się dłużej i wróciły dopiero późną jesienią, kiedy właściwie ja w domu byłam nieobecna.

Co się tyczy dziecka-sierotki, które nam ktoś z mieszkańców Kazimierza polecał, — w tej sprawie żadnej korespondencji — listu nie otrzymałam. Jeżeli jednak Przewielebny Ksiądz Proboszcz życzy sobie ulokować dziewczynkę-sierotkę w naszym Zakładzie to dziewczynkę jaknajchętniej przyjmiemy.

Jednocześnie na ręce Przewielebnego Księdza Proboszcza składamy serdeczne podziękowanie czcigodnej pani Sadkowskiej z Kazimierza za łaskawe udzielenie gościny naszym siostrom-kwestarkom.

Polecając się modlitwom Przewielebnego Księdza Proboszcza. łączę dla niego wyrazy należnego poważania i pozostaję wdzięczna w Chrystusie Panu.

S. ANNA KAWOREK
przełożona Zakładu Wychowaw. Żeńskiego
w Miejscu-Piastowem

Kącik humorystyczny.

U DOKTORA.

Pacjent: — P Doktorze, chciałem zasięgnąć porady w sprawie mej słabej pamięci.

Doktór: — B proszę, ale w takich wypadkach żądam zapłaty zgóry.

KRAKOWIACZEK WDOWI

Sercem nie rachuje — nie zna co metryka,
I choć włos siwieje — ona jeszcze bryka.

Zlot Hufca Strzemieszyckiego Z. H. P. w Maczkach.

— Hej na zlot! Hej na zlot! —Róg wzywa was,
Pod maszty naszego zlotu,
W zielony, wonny, szumiący las,
Pod białą połać namiotu.

W czasie Zielonych Świątek 8 i 9 czerwca odbył się zlot Hufca Strzemieszyckiego Już w sobotę przed świętami drużyny hufca poczęły się zjeżdżać do Maczek, aby tam nad Przemszą, wśród lasu zieleni rozbić swe namioty. O godzinie 6 wieczorem rojno już było na terenie zlotu, a nim noc nadeszła namióty stały już rozbite i, gościnnie rozwarłszy brezentowe wrótnie, zapraszały na noc. Długo jeszcze krzątali się harcerze w obozach, aby dzień otwarcia zlotu zastał ich gotowymi.

Otwarcie zlotu nastąpiło w niedzielę 8 czerwca Na głos trąbki sztandar pomknął na maszt obozowy. Zlot się rozpoczął. Obóz przedstawiał się b. ciekawie.

Z jednej strony stał namiot Komendanta Zlotu, druha B. Radeckiego, z przeciwnej półkolisto rozłożyły się drużyny 10 Z, 21 Z, 46 Z z Olkusza, 34 Z z Maczek, 51 Z z Bolesławia, 7 Z ze Strzemieszyc, 22 Z z Pekinu, 47 Z z Ostrów.

W każdym obozie coś ciekawego. Jedne z drużyn miały b. ładnie szałasy zbudowane (21 Z i 34 Z) inna ozdobiła sobie obóz bibułką kolorową (7 Z), co zresztą niezbyt się nadawało w lesie na zlocie inna znów oświetlila swój obóz elektrycznością (47 Z — Ostrowy). Nie brakło także i radja w obozie: miały go drużyny z Maczek, Strzemieszyc i Ostrów. Obok namiotu Komendy na dwóch drzewach zawisł wysoko wielki zegar obozowy, wskazujący dokładnie godziny, a sporządzony przez 47 Z z Ostrów. Od namiotu komendy prowadził dzwonek do oboźnego," zainstalowany przez 7 Z ze Strzemieszyc. Nowoczesne te urządzenia świadczyły dobrze o poziomie drużyn i o pomysłowości i sprycie ich harcerzy.

Na zlocie odbyło się kilka b. ciekawych zawodów. I tak zastępowy bieg harcerski z przeszkodami, w którym pierwsze miejsce zajął zastęp „Jeleni" 22 Z Pekin, zawody lekkoatletyczne, w których rekordy ustalili harcerze z Olkusza, zawody piłki latającej, zakończone zwycięstwem 10 Z z Olkusza Odbyły się także 2 alarmy: nocny i dzienny, podczas których pierwsza stawała na linji zbiórki 47 Z z Ostrów.

Podniosłą chwilą w zyciu Zlotu była uroczystość przyrzeczenia harcerskiego, które odebrał Naczelny kapelan Z.H.P. ks. J. Sobczyński.

Przy ognisku zebrało się b. wielu gości tak z okolicznych sadyb. jak i z dalszych środowisk: z Niemców, z Kazimierza, Porąbki, Strzemieszyc.

W drugi dzień świąt po popisach, w których szczególne zainteresowanie wzbudził pokaz obrony przeciwgazowej drużyny z Ostrów, nastąpiło zakończenie zlotu i odczytanie wyników konkursu o pierwszą drużynę hufca.

I miejsce zajęła 7 Z ze Strzemieszyc o 38 punktów mając więcej od 47 Z z Ostrów, która zajęła II miejsce. III miejsce zdobyła drużyna z Maczek.

Na pamiątkę I Zlotu Hufca Strzemieszyckiego został wybity (przez 47 Z z Ostrów) znaczek pamiątkowy.

Trzeba podkreślić sympatyczny stosunek starszego społeczeństwa, które dość licznie przybyło do obozu, by oglądać i podziwiać piękno obozowego życia.

Czuwaj!

Smutny Wilk
z Ostrów.

Dnia 15 czerwca r. b. odbył się doroczny popis wychowanków ochronki w Niemcach. Młodociani artyści, przejęci swojemi rolami, popisywali się przed licznie zebraną publicznością wierszykami, śpiewem i tańcami. Program popisu opracowany był bardzo starannie. Wśród gromądki artystów można było wyróżnić kilku najlepszych. Janek G, wypowiedział z wielkiem odczuciem treści wierszyk p. t. „Gdzie moja ojczyzna". Miła scenka „Goście", zakończona krakowiaczkiem, wywołała szczery odruch sympatji i zadowolenia wśród widzów. Malutka Alinka była przekomiczna, gdy prawie z płaczem opowiadała dzieje swej zaginionej laleczki. Popis zakończony został przez „maturzystów" ochronki, którzy dziękowali kierowniczce za opiekę nad nimi i przyrzekali że w szkole będą dobrymi uczniami, Wrażenia z popisu publiczność odniosła bardzo dodatnie, podziwiając śmiałość i karność dzieci. Najwięcej wzruszeni byli rodzice i opiekunowie dzieci, patrząc na roześmiane, rozradowane minki swych pociech, a liczne podziękowania, złożone opiekunce i kierowniczce ochronki dowiodły, że praca w ochronce daje pożądane rezultaty, a pobyt w niej pozostawi u dzieci jaknajmilsze wspomnienia.

Podziękowanie na zakończenie roku szkolnego.

Za wszelkie trudy i mozolną pracę, jaka była wykonana przez p.p. nauczycielstwo szkoły Porąbka Pekin, na kursach wieczorowych dokształcających, dla osób dorosłych, przesyłamy p. kierownikowi szkoły Lewandowskiemu, p. Świerczakównie, p. Mlonkównie, p. Galotównie, p. Szczerbie, p. Jabłońskiemu, p. Angustynowi, p. Górce, p. Juljanowi Smolarskiemu nasze serdeczne Bóg zapłać.

I prosimy uprzejmie p. nauczycielki i p. nauczycieli. abyśmy również na przyszły rok szkolny nie byli przez p. p. zapomniani, a nadal prosimy poświęc dla nas swojej mozolnej pracy i po dzielić sięz nami najlepszą swoją wiedzą.

* * *

Za założenie i kierownictwo tą naszą miłą i gromadną świetlicą i za taką mozolną a chętną pracę, jaką podjęła p. Szczerbowa i p. Szczerba, przysposobienie nas do przedstawienia, które się odbyło w szkole kol. Pekin dnia 1 i 2 marca r. b. sztuka p. t. „Bolszewicy pod Warszawą". I za udzielenie nam sali szkolnej do przedstawienia, przesyłamy p. kierownikowi szkoły Lewandowskiemu, p. Szczerbowej i p. Szczerbie nasze serdeczne i stokrotne „Bóg zapłać".

* * *

I życzymy p. p. nauczycielstwu szczęśliwej podróży na letniska i wesołej zabawy.

Z poważaniem

życzliwi *Kursiści.*

Czy znasz swój kraj?

Co do obszaru Polska zajmuje 388.390 kilometrów kwadratowych.

Ludność: 30.2 miljona mieszkańców.

Gęstość zaludnienia: 78 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy.

Liczba Polaków na świecie — 27,2 milj. w tem 7.3 milj. mieszka poza granicami Polski.

Długość granic Polski wynosi 5.536 kilometrów, w tem wybrzeża 146 klm.

Długość granicy z Łotwą — 103 klm., z W. M. Gdańskiem — 139 klm., z Rumunją — 388 klm., z Litwą — 521 klm., z Czechosłowacją — 920 klm., z bolszewicką Rosją 1,407 klm., z Niemcami — 1.912 klm.

Hygjena niemowlęcia.

c. d.

Mówiliśmy już, że matka, używając alkoholu w czasie karmienia dziecka. wyrządza mu wielką, często niepowetowaną szkodę. Na czem polega zgubne działanie alkoholu?

Alkohol, przenikając do organizmu małego dziecka, zgubnie oddziałuje na komórki nerwowe, które u dziecka są jeszcze tak delikatne, że bez oporu ulegają każdemu szkodliwemu działaniu. Doświadczenia, poczynione w pewnym szpitalu dziecięcym, stwierdziły zarówno szybkie jak i niewątpliwe działanie alkoholu na układ nerwowy dzieci. Maleństwa, karmione przez matki, używające alkoholu, cierpiały na drgawki. Jak tylko odebrano matkom wszelkie napoje alkoholowe, drgawki ustawały i dzieci czuły się jaknajlepiej. Gdy wszakże znów dano matkom alkohol, drgawki u dzieci znów się objawiały.

Jasnem jest, że zatruwanie młodego organizmu dziecka alkoholem upośledza system nerwowy na całe życie.

Gdy karmienie dziecka piersią matki jest niemożliwe zastępuje się ono przeważnie karmieniem sztucznem.

Pod karmieniem sztucznem rozumie się karmienie mlekiem zwierzęcem, u nas głównie mlekiem krowiem.

Mleko krowie jest dla niemowlęcia trudniej strawne, niż mleko matki.

Ażeby uczynić mleko krowie łatwiej strawnem, rozcieńcza się je g o t o w a n ą wodą.

W pierwszym miesiącu bierze się 1 częśc mleka na 3 części wody; w drugim miesiącu 1 cz. mleka na 2 części wody; w trzecim mies. mleko i wodę w równych częściach, t. j. pół na pół.

Dopiero od 6-go miesiąca można dawać mleko krowie nierozcieńczone. Mleko rozcieńczone otrzymuje dodatek cukru mlecznego, który należy najlepiej kupować w aptece. Dodaje się 50 gramów, t. j. około 3 łyżek stołowych na litr mleka rozcieńczonego.

Pokarm daje się dziecku n a c i e p ł o.

Największa strona ujemna karmienia sztucznego polega na nieuniknionem zanieczyszczeniu mleka w czasie długiej drogi, którą ono odbywa, zanim się dostanie do ust niemowlęcia.

Mleko krowie może zawierać prątki gruźlicze, bo zdarzają się krowy chore na gruźlicę, a następnie wśród osób, mających styczność z mlekiem, może się znaleść jednostka chora na płuca, ktora przez swą plwocinę z prątkami gruźliczemi zanieczyszcza mleko.

Z tego powodu należy podawać mleko tylko g o t o w a n e.

Tak samo woda, którą się dodaje do mleka, powinna być gotowana, gdyż tylko przez gotowanie możemy zniszczyć możliwe zarazki, zawarte w mleku lub w wodzie. zwykłe zagotowanie mleka jednak nie wystarcza, ponieważ zarazki znajdujące się w mleku, giną dopiero po 4 — 5 minutach gotowania.

Kto zagotowuje mleko w rondelku, powinien przy zakipieniu mleka zmniejszyć płomień, ażeby zapobiec wykipieniu i wtedy je wciąż mięszać.

Dopiero po 5 minutach wszystkie szkodliwe zarodki w mleku są zniszczone. c. d. n.

Dr. F. I.

Nr. 13. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 lipca 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Najstarsza mumja świata.

W muzeum brytyjskiem można obecnie oglądać najstarszego na świecie trupa. Wynalazł go dyrektor egipskich starożytności w muzeum dr. Bridge, na lewym brzegu Nilu, parę mil poniżej Assuanu. Mumja ta leżała w zagłębieniu, wykuz piaskowca i płytami piaskowca nakrytem. Około szkieletu znajdowało się z tuzin naczyń ofiarowanych. oraz broń należąca do zmarłego, z polerowanego kamienia wyrobiona.

Skóra na szkielecie zachowała się bardzo dobrze, a nacięcia skóry wskazują, że mięso sztucznym sposobem zaraz po śmierci wydobyto, resztę zaś spreparowano jakąś maścią balsamiczną. Na skórze czaski znaleziono także garstę rudawych włosów. Ten ślad i małe arystokratyczne ręce oraz budowa czaszki dowodzą, że zmarły należał nie do dzikich, lecz do ludzi stojących na wysokim stopniu kultury.

Położenie szkieletu każe przypuszczać, że religja, którą zmarły wyznawał, zasadzała się na wierze w życie zagrobowe. Wszystko każe przypuszczać, że ta zagadkowa mumja należała do przedstawiciela ludu mieszkającego w Egipcie bardzo dawno przed historycznemi dynastjami; Egipcjanie bowiem chowali swych zmarłych w całej długości i obwijali ich paskami materji i płótna, napisów na grobowcach nie szczędzili, a kruszce znane im były już w czasach najdawniejszych.

Najstarsza data, — jaka co do istnienia tego znalezionego grobu i mumji, przypuszczają odnosi się do 6000 lat przed Chrystusem.

Kraj w którym ludzie najdłużej żyją.

Rząd hiszpański w Madrycie niedawno wydał odezwę, by wszyscy obywatele, którzy w b. r. ukończyli setny rok życia, zgłosili się i podali swe nazwiska, a rząd wyznaczy im stałą pensję. Na to wezwanie podali swój wiek: pewien żebrak z Sewili, liczący 108 lat życia, wieśniak z Barcalony w wieku 180 lat, murarz z Walencji chlubiący się pięknym wiekiem 132 lat, a który mimo tego jest jak utrzymuje, zupełnie zdrów i pełen sił umysłowych. W mieście Tartara żyje naddto pewna staruszka, „najmłodsza z nich wszystkich, liczy bowiem dopiero 106 wiosen.

Przyjaciele.

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzechffa.

Paweł.

— Wczoraj dopiero była wypłata, więc pieniądze jeszcze się kołaczą.

Skórkowski.

— Ach! zapewne coś poszło nie pomyśli? Czy to się godzi tak zaraz wszystko przybierać do serca?... Wobec żony która słabuje, najlepiej okazywać twarz wesołą, to i jej z tem będzie przyjemniej. Ja moją babę siarczyście miłuję...

Magdalena *(rozmawiała z Anną)*

— Co ty też wygadujesz? wstydził byś się przy ludziach.

Skórkowski.

— A gdyby mi przyszło niedaj Boże widzieć ją w niebezpieczeństwie, jeszczebym przyśpiewał i skakał obertasa, nie dając poznać, że się o nią lękam.

Magdalena.

— To prawda, o wiele więcej człowiek się turbuje widząc dookoła siebie łzy i smutek.

Skórkowski

— Więc głowa do góry, tabaczki na zdrowie... a złe myśli z wiatrem. *(częstuje tabaką)*

Paweł.

— Nie tak łatwo odrazu się zmienić i okazywać twarz wesołą, gdy od pierwszych dni życia mojego, spotykałem na drodze same przeciwności. Dzieckiem już sierota, bez rodziców, nie kosztowałem pieszczot macierzyńskich, wciąż poniewierany na łasce krewnych, nikt słowa dobrego nie dał, każdy kto mógł, starał się przykrość wyrządzić. Dla tego mam w sercu żal do ludzi, bo pamięć lat dziecinnych ugrzęzła w niem głęboko.

Skórkowski *(zażywa tabaki)*

— Prawdę powiadają, że łaska krewnych bokiem wychodzi.

Niezwykła inteligencja mrówek.

Pewien uczony angielski, którz studjował życie mrówek, opowiada o niezwykłej inteligencji mało znanego gatunku tych stworzeń, które żyją na drzewach i budują gniazda z liści.

Kilka mrówek chwyta szczękami dwa liście, zbliża je ku sobie i trzyma. Wówczas inne niosąc w paszczach larwy przesuwając się po brzegach liści. Larwy wydzielają ze swych gruczołów twardniejącą na powietrzu substancję, która liście spaja. A wokoło gniazda mrówki budują z przędzy płot, również z pomocą larw) jako sidła na inny gatunek mrówek, z którymi zwykle wojują. Bez pomocy larw dorosłe mrówki budowli takich tworzyć nie mogą, ponieważ tzlko larwy posiadają gruczoły przędne.

Podanie o murze chińskim.

c. d.

Powiadają, że przepowiadano cesarzowi iż jeśli w fundamenta każe wmurować żywcem miljon ludzi, to mur trwać będzie przez miljon lat, a dusze zamurowanych będą broniły Chin od napaści barbarzyńców. Cesarzowi podobała się ta przepowiednia, ale nie chciał osłabić swego państwa ubytkiem miljona ludzi, dlatego, jak zwykle Chińczycy użył podstępu; kazał wyszukać człowieka. noszącego nazwisko: „Miljon dusz" i mniemał, że gdy każe w murować w fundamenta człowieka, noszącego takie miano, uczyni zadość warunkom przepowiedni, a bożkowie będą musieli dotrzymywać danego przyrzeczenia i opiekować się murem przez lat miljon.

Poszukiwania uwieńczone zostały wkrótce pomyślnem skutkiem. Stawiono przed cesarzem człowieka. nazwiskiem Wancej-lian, to znaczy „Miljon dusz", Człowiek ten przed niedawnym czasem zaręczył się z młodą, ładną dziewczyną Min-can-nui, i błagał cesarza na kolanach, żeby nie zabierał go narzeczonej; ale cesarz był głuchy na wszstkie jego prośby i kazał go zamurować.

Budowa muru szybko postępowała, cesarz cieszył się z rozpoczętego dzieła; tymczasem młoda Min napróżno wyczekiwała narzeczonego; ale nikt nie mógł powiedzieć, jaki go los spotkał, postanowiła zatem sama go wyszukać. Przez długi czas błąkała się po Chinach, przybyła wreszcie na brzeg morza, gdzie poczynał się mur wielki, tam, gdzie dziś wznosi się miasto Szan-haj-kwan.

Olśniła tu wszystkich swą pięknością; sam cesarz należał do jej wielbicieli. Napróżno ubiegano się o jej względy; na wszystkie zaloty ustawicznie odpowiadała:

— Proszę powiedzieć mi, gdzie jest mój drogi Wan?

Błagała wszystkich dopóty, aż wreszcie dowiedziała się, co się stało z jej ulubieńcem; wówczas cesarz poprosił o jej rękę. Biedna dziewczyna długo płakała, rozpaczała na miejscu, gdzie zamurowano jej narzeczonego; wreszcie płakać przestała i przyrzekła poślubić cesarza pod warunkiem, żeby wystawił piękny pomnik na mogile ulubieńca i kazał zbudować wielki most murowany na cieśninie tam, gdzie mur chiński bierze początek.

c. d. n.

Paweł.

— Gdy cokolwiek podrosłem, musiałem ciężką pracą zdobywać kawałek chleba, by nie umrzeć z głodu, rzucono mnie bowiem na pastwę i przestano się mną zajmować.

Skórkowski.

— To niejednemu się zdarza, w tem leży zasługa, by rąk nie opuścić i własnemi siłami wydrapywać się z biedy... sprawiedliwie!

Paweł.

— Że nie jestem tak ciemny to sobie zawdzięczam: gdzie mogłem chwytałem kryjomo za książkę, nocy niedospałem, chcąc poznać coś więcej ponad otoczenie w jakim los mnie postawił, wreszcie zdobyłem nieco wiadomości. Myślałem; łatwiej przyjdzie znieść jarzmo życia, gdzie tam do tej pory nic mi to nie pomogło,

Skórkwwski.

— Ja tam powiadam, jak wyczytałem gdzieś w gazecie: każdy człowiek jest kowalem własnego szczęścia. Masz panie Pawle, żonę kochającą przy boku, nie tak źle zarabiasz, więc nie wyrzekaj. Znam nieszczęśliwych prawdziwie, co choćby chcieli, nie mogą jąć się już żadnej pracy, bo siły nie pozwalają, przecież zajrzyj do nich, a nie zobaczysz zwątpienia. Masz dziecko, starajże się nim zająć więcej, wychowaj na człowieka, a będziesz miał pociechę w późnej starości.

Paweł *(z goryczą)*

— Starości?... Czy ja mogę być pewny, żedo niej dociągnę?

Skórkowski *(wesoło)*

—Dociągniesz bratku, przy dobrych chęciach, dociągniesz, mówię sprawiedliwie! Alboś to nie młody, nie zdrow? Rozleniwiłeś się panie Pawle, i basta. Nie gniewaj się że ci to mówię, ale ja widzisz jestem taki, że lubię każdemu z prawdą leść prosto w oczy.

c. d. n.

Rocznice ślubów od 1 do 15 lipca.

Dnia 4 lipca Tadeusza i Stanisławy Franczaków z Pekinu, Stanisława i Anieli Nowaków z Porąbki, Józefa i Heleny Bąków z Niemiec, Teofila i Stanisławy Sosnowskich, Leona i Władysławy Trockich, Bronisława i Antoniny Teprów z Grabocina, Piotra i Zofji Zacharjaszów z Pustkowia.

Dnia 7 lipca Józefa i Antoniny Piotrowskich z Grabocina, Jana i Lucyny Hrabiów z Pnstkowia, Franciszka i Emilji Gawrońskjch z Ostrów, Stanisława i Stanisławy Niemczyków z Pekinu.

Dnia 7 lipca Tadeusza i Ireny Kicińskich z Ostrów.

Dnia 11 lipca Józefa i Antoniny Wiązaniów z Niemiec.

Dnia 12 lipca Józefa i Anny Heraków z Niemiee.

Dnia 13 lipca Józefa i Anny Podgórskich ze Szmejki.

Dnia 14 lipca Szymona i Heleny Wesołowskich z Pekinu.

Szczęść Boże!

Rocznice śmierci od 1 do 15 lipca.

Dnia	1	lipca	ś. p.	Józefa Łatki	z Porąbki
„	2	„	„	Franciszki Karlikówny	z Niemiec
„	3	„	„	Jana Korczyka	z Porąbki
„	3	„	„	Józefa Musiała	„
„	3	„	„	Marty Walotkowej	„
„	5	„	„	Jana Kaczmarczyka	„
„	6	„	„	Jana Szmyły	„
„	6	,	„	Jana Ziacha	„
„	6	„	„	Katarzyny Czekajowej	„
„	7	„	„	Rozalji Jurczyk	z Niemiec
„	8	„	„	Barbary Czerniakówny	z Grabocina.
„	8	„	„	Wiktorji Jakubasowej	z Porąbki
„	9	„	„	Apolonji Dziurowej	z Niemiec
„	9	„	„	Władysława Wabika	„
„	10	..	„	Antoniego Pączka	z Porąbki
„	11	„	„	Czesławy Walużanki	z Niemiec
„	13	„	„	Mieczysława Kućmierza	z Grabocina

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Wydatki ostatnich dni.

W pierwszych dniach czerwca wpłaciłem za pomalowanie organów i Ołtarza Wielkiego a conto długu 500 zł. i ostatnią ratę za książki do bibljoteki parafjalnej w sumie 204 zł. — razem 704 zł. Jestem winien jeszcze za malowanie 387 zł. Co do bibljoteki wypłaciłem wszystko 1004 zł. a więc wartość naszej bibljoteki wynosi 1750 zł. Teraz powoli zaczniemy kompletować książki i w ten sposób dojdziemy do poważnego księgozbioru.

Hallo!

Zawiadamiam rodziców, których dzieci uczęszczały do przedszkola w Grabocinie, że z początkiem nowego roku szkolnego (w jesieni) przedszkole z Grabocina będzie przeniesione na Kazimierz do domu p. Ludwika Trzaski.

Na ten cel p. Trzaska oddaje na szereg lat domek, położony oddzielnie, otoczony ogrodem kwiatowym i owocowym, gdzie dzieci będą się czuły jak w raju.

Może więc odpadnie wreszcie ten stały kłopot — jaki byłem zmuszony przeżywać w związku z brakiem odpowiedniego lokalu.

Wogóle dotknięcie się do sprawy mieszkaniowej pozostawiło mi niejedno przykre wspomnienie.

Zmysłu społecznego wśród szerszego społeczeństwa niema jeszcze ani za grosz, może w przyszłości dopiero będzie pod tym względem lepiej.

Hallo!

Osoby, przesyłające korespondencję do „Kroniki" pocztą miejscową, będą łaskawe nalepiac znaczki pocztowe na koperty, ponieważ Redakcja, chcąc posiąść przesyłaną korespondencję musi opłacać każdy taki list podwójnie.

No — finanse w tem „przedsiębiorstwie wydawniczem" nie przedstawiają się zbyt pomyślnie. Gdyby Redakcja miała do każdego numeru choć 3 ogłoszenia płatne, wtedy możnaby było wiązać koniec z końcem.

Tymczasem ogłoszeń płatnych jest b. mało.

Radzono mi zwrócić się z propozycją do jakiej osoby z pośród „silnych tego świata" o roztoczenie opieki materjalnej nad wydawnictwem — ale boję się zaryzykować... bo... sytuacja... ciężkie czasy...

Więc proszę tylko znaczki nalepiać na listy — a będziemy może wytrzymywali — jak będzie dobrze z „finansami" u wszystkich — to podniosę cenę za numer do 15 groszy.

Z życia „Sokołów"

W dniu 8 czerwca (Zielone Święta) o godz. 6,30 rano, Sokoli 5 gniazd, mianowicie: Będzin, Dąbrowa, Niemce, Zagórze, Klimontów—połączyli się na stacji Strzemieszyce-Radomskie, jadąc do do Sławkowa i tworząc jedną z trzech grup wycieczkowych, II Okr., które miały wykonać na swojej 2-dniowej wycieczce zadanie taktyczne, typu wojskowego, według programu nakreślonego przez Naczelnika Okręgu. — Tworzyliśmy grupę II-gą. Dowódcą jej był naczelnik Gniazda Dąbrowa dh. J. Korwin-Olszewski.

W ogólnych zarysach zadanie polegało na tem, że w Sierszy Wodnej zbiera się na uroczystość Zlotową I-szy Okręg Dzielnicy Krakowskiej, a nasz Okręg (II) miał podejść pod Sjerszę i zawładnąć tym punktem.

Okręg I był o tem zawiadomiony — szły więc nasze oddziały trzema drogami: jeden zachodni od Maczek przez Jaworzno ku Chrzanowowi, drugi wschodni od Olkusza przez Niesułowice ku linji kolejowej Dulowa-Trzebinia, trzeci nasz od Sławkowa na południe przez lasy ku Sierszy.

Zadaniem naszej grupy było: idąc marszem ubezpieczonym nawiązać w dniu 8-go z grupami wschodnią i zachodnią — możliwie najwcześniej —łącznik. Wtym celu straże boczne otrzymały rozkaz wysłania oddziałów kolarskich do nawiązania kontaktu z sąsiedniemi grupami, z zachowaniem jednak wszelkiej ostrożności, ażeby nie wpaść w ręce „nieprzyjacielskie", t. j. oddziałów krakowskich, które mogły tam operować.

Główna siła naszej grupy maszerowała tymczasem przez Dębową-Górę-Ryszkę-Bór Biskupi, wysyłając straże boczne — prawą w pobliżu Boru Biskupiego na Młyny Sierocińskiego ku Ciężkowicom; lewą: przez Pszeń, Podlesie, Czyżówkę w kierunku na Płoki.

Straż przednia, maszerując przed główną siłą, zajęła przed wieczorem wieś Gaj, gdzie też wypadł nam nocleg. Ludność miejscowa z ciekawością przyglądała się karnie maszerującym Oddziałom Sokołów, a wieczorem, kiedy ustawiono się do apelu i odśpiewano pieśń wieczorną, „Wszystkie nasze dzienne sprawy" — ludzie z odkrytemi głowami zbliżali się, pytając o cel naszej wycieczki i darząc nas objawami szczerej sympatji. Okręg I pozostawił nas w spokoju, nigdzie się nie przeciwstawił. Widocznie pochłonęły go zupełnie zajęcia związane ze Zlotem.

Rano, dnia 9 czerwca po odśpiewaniu modlitwy porannej o godz. 5,30 opuściliśmy Gaj i w połączeniu z grupą Olkuską dążyliśmy do Sierszy Wodnej, ażeby się połączyć z grupą I-szą, co nastąpiło o godzinie 8,30 rano.

Po krótkim odpoczynku w lesie Naczelnik Okręgu zarządził zbiórkę całego Okręgu i odmaszerowano na nowe boisko, w celu wzięcia udziału w uroczystym pochodzie do pobliskiego kościoła. Po nabożeństwie i poświęceniu Sokolni wrócono na boisko, gdzie odbyły się ćwiczenia gimnastyczne Sokołów I-go Okręgu. Boisko imponuje wielkością i dobrem rozplanowaniem. Ma być jeszcze uzupełnione strzelnicą i pływalnią. Zajmuje teren około 12 mórg. Jest to wielka zasługa Zarządu kopalni Siersza, że przyczynił się do budowy tak pięknego boiska i że otacza Sierszańskie Gniazdo Sokole tak wydatnemi poparciami.

Przed godziną 6 opuściliśmy Sierszę dążąc do Trzebini, skąd pociąg powiózł nas z powrotem do Zagłębia Dąbrowskiego.

Po trudach dwudniowych „manewrów" odpoczynek na ławkach wagonow smakował wcale nieźle.

Zadowolenie z wycieczki było w naszych szeregach powszechne.

Wiadomości z Porąbki.

Założyciele spółdzielni pod nazwą: „Kasa Stefczyka" podają do wiadomości, że w Porąbce została założona kasa pożyczkowo-oszczędnościowa pod nazwą: „Kasa Stefczyka".

Uroczyste otwarcie nastąpi 6-go lipca r. b. o godz. 16-ej. Na tę uroczystość Zarząd i Rada Nadzorcza zapraszają przedstawicieli miejscowych organizacyj i wszystkich życzliwych tej placówce.

Narazie kasa mieścić się będzie w budynku szkolnym w lokalu Kółka Rolniczego. Czynności, związane z prowadzeniem kasowości, jak: przyjmowanie wkładów i udzielanie pożyczek odbywać się będą w dnie niedzielne od godz. 7 i pół do godz. 9-ej.

W. Lewandowski.

Dn. 9-VI 1930 r.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski
Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski
m. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.
Druk. „[illegible]"—Telefon 12-08—Sosnowiec.